

Ignacy Krasicki

W mieście...- gród, ziemiaństwo trzymało albowiem

Stare zamczysko, pustoty ohyda -

Było trzy karczmy, bram cztery ułamki,

Klasztorów dziewięć i gdzieniedzie domki.

W tej zawołanej ziemiańskiej stolicy

Wielebne głupstwo od wieków siedziało...

JEŚLI rzeczywiście te strofy Monachomachii (1778) dotyczyły Lublina, to nie najlepszy obraz tego miasta wyniósł Ignacy Krasicki z krótkiego w nim pobytu w roku 1765.

Życie i twórczość tego czołowego poety epoki oświecenia jest żelaznym punktem lektury szkolnej, są więc znane każdemu, mniej jednak pozostaje czasu na zagłębianie się w genezę, poszczególnych utworów, na poznanie ich związku z życiem autora i z warunkami, w jakich powstały. Warto więc zwrócić uwagę na te problemy, które natchnęły autora *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* (1776) do napisania tej powieści - satyry na sądownictwo i znaleźć ich początek w okresie pobytu i działalności w Lublinie ówczesnego kanonika-prezydenta trybunału. To miasto, w którym przebywał zaledwie od 11 lutego do 30 marca 1765 roku, pozostawiło bowiem niezatarty ślad w wielu jego późniejszych znakomitych utworach - satyrach na klasztory, zakonników, sądy Rzeczypospolitej szlacheckiej i ich przekupną palestrę.

Po raz drugi znalazł się Krasicki w Lublinie przejazdem w maju 1782 roku, a swoje wrażenia z tego pobytu przekazał w liście poetyckim pod tytułem *Opisanie podróży z Warszawy do Biłgoraja* w liście do J. O. Księcia JMci Stanisława Poniatowskiego. Pobyt ten ugruntował jeszcze bardziej jego nie najlepszą opinię zarówno o samym mieście, jak i o jego mieszkańcach, począwszy od kupca i ziemianina, a skończywszy na księżach, którzy „wadzą się i gryzą społeczeństwem”, podczas gdy „Godne bożyszczą kapłany (tj. adwokaci trybunału — przyp. A. 2. C) Podstęp czyniąc na przemiany, Możne pieniactwa okupem, Panoszą się nędznym łupem...”

Nic więc dziwnego, że mając w pamięci taki właśnie obraz, pisze później w liście: „Z strachem ratusz ominąłem...”

Wróćmy jednak do okresu interesującego nas najbardziej, a więc do czasu, kiedy jako młody, bo zaledwie trzydziestoletni kanonik, zostaje Krasicki prezydentem trybunału lubelskiego. Jeszcze przed elekcją Stanisława Augusta Poniatowskiego, zwrócił Krasicki na siebie uwagę późniejszego monarchy, który dojrzał

w nim zwolennika programu reformy, człowieka wykształconego i światłego. Z chwilą objęcia tronu przez Stanisława Augusta, Krasicki został mianowany prezydentem trybunału małopolskiego. Trybunał ten składał się z dwóch kolegów — duchownego i świeckiego; przewodniczący pierwszego był prezydentem trybunału, drugiego zaś — jego marszałkiem. Trybunał małopolski miał dwie kadencje rocznic. Jedną w Lublinie, drugą zaś we Lwowie. Z listów Krasickiego, które pochodzą z tego okresu, poznajemy tylko niektóre fakty dotyczące jego kadencji lubelskiej. Otwarcie trybunału nastąpiło 11 lutego 1765 roku. W ciągu piętnastu minut obrano marszałka, którym został Ignacy Cetner, wojewoda bełzki, cioteczny brat Krasickiego, zaprzyjaźniony z nim od dzieciństwa. Nazajutrz, 12 lutego, rozpoczęły się sądy, które trwały do końca marca.

W Lublinie zatem po raz pierwszy zaczął się Krasicki przypatrywać sądownictwu ówczesnemu i stąd niewątpliwie zaczerpnął wiele barw i rysów dla swej satyry, której najlepszym wyrazem są karty *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*. Przedstawia w nich Krasicki obraz trybunału koronnego i jego sławetnej palestry; pokazuje całą procedurę sądową — w sposób karykaturalny, groteskowy i komiczny. Pełna pogody filozofia życiowa Krasickiego znalazła tu swój wyraz, a sposób walki z wadami społeczeństwa bronią ośmieszania okazał się tu nie mniej skuteczny niż najsrozsze klątwy. Nie liczył się Krasicki z żadnymi godnościami ani wielkościami, włącznie z królem, któremu osobiście wiele zawdzięczał. Ośmieszał z najwyższą pasją wszelkie wady i ułomności charakteru ludzkiego działające na szkodę społeczną. Nie był wprawdzie zbyt gorliwym patriotą przyglądając się dzieleniu Rzeczypospolitej z wyżyn swego księżęco-biskupiego tronu i nawiązując przyjazne stosunki z Fryderykiem II, ale nie można mu odmówić bezstronności i jasności widzenia pewnych faktów, które stały się zasadniczymi przyczynami upadku kraju.

Doświadczenia, jakie wyniósł z działalności w trybunale były dla niego nie tylko materiałem dla twórczości literackiej, który został artystycznie przetworzony w *Panu Podstolim*, w bajce zatytułowanej *Pieniaczce*, w satyrach *Wziętość* i *Klatki*, we wspomnianej już powieści *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* i w *Opisaniu podróży...*, lecz stały się też przedmiotem głębokich rozważań w artykułach Krasickiego zamieszczanych na łamach *Monitora* już w roku 1765 a ukazujących się do roku 1767 oraz w roku 1772.

Być może, że właśnie ta krytyka, wyrażona w sposób zdecydowany i szybki, przyczyniła się do takiej poprawy stosunków sądowniczych w czasie posiedzeń trybunału we Lwowie, że mógł o nich napisać następujące zdanie: „Nie mogę prawdy zataić o swoich kolegach deputatach, iż dotąd wcale odmienionych i innych jak w Lublinie widzę; daj Boże statku w cnocie, *je seroi au comble de mes desires*”.

Opierając się na doświadczeniach poczynionych podczas kadencji lubelskiej, Krasicki przeprowadził we Lwowie pewne reformy w działalności trybunału. Jego bystrej uwadze nie uszła sprzedajność i brak przygotowania prawniczego deputatów. Dążenie do oczyszczenia praktyki trybunalskiej z niezliczonych nadużyć wyrażone zostało w przepisach tajnych *Monita secreta*, których on właśnie był głównym redaktorem. Dotyczyły one między innymi zachowania się sędziów w trybunale. Już sam punkt przepisów mówiący o tym, że pod karą grzywny nie wolno jest pijanemu deputatowi zasiadać w sądzie, świadczy najwyraźniej, że sytuacje takie zdarzały się niejednokrotnie.

Sprawa przygotowania do zawodu sędziego i do innych funkcji związanych z zasiadaniem w trybunale

były przyczyną wielu utrapień autora *Pana Podstolego*. I Ich wyrazem jest wzięty z tego utworu następujący fragment: „Dopierom nierozmyślność moją poznał, gdym w izbie sądowej zasiadł; czyniłem co prawda z siebie, com tylko mógł, wiem, że się faworem ani korupcją nie uwodził, przecież dotąd uspokoić się nie mogę, czylim niewiadomością nie zgrzeszył”.

Obraz pożałowania godnej edukacji i fachowości sędziów przedstawia Krasicki w *Przypadkach*. Niecierpliwiły go niedołążne mowy mecenasów, rozmyśla nawet nad udostępnieniem im wzoru, jakim miała być poszukiwana książka francuska zawierająca znakomite przemówienia adwokatów tamtejszych. Był ją nawet skłonny przetłumaczyć na język polski. Nie ma jednak żadnych wiadomości o tym, by projekt ten został kiedykolwiek przez niego zrealizowany.

Krasicki zdawał sobie doskonale sprawę z tego, jak bardzo naraził się swoim kolegom - deputatom, skoro w komedii *Pieniacz* wyraża tak swoje zdziwienie „Ja nie wiem jak i książki jego, i jego samego żywcem nie spalili za to, co on śmiał pisać przeciw trybunałom”.

Nie wyniósł więc Krasicki miłych spostrzeżeń z pobytu w trybunalskim grodzie i nie był zbyt zadowolony z piastowania urzędu, do którego nie czuł się przygotowany ani teoretycznie, ani praktycznie. Dlatego też, będąc w Lublinie siedemnaście lat później, z daleka omija sławetny trybunał. Nie kwapi się też do odwiedzenia ośmieszonych w *Monachomachii* zakonów franciszkanów, karmelitów, dominikanów, bonifratów i augustianów.